

## MATERIAŁY

### LISTY WOJCIECHA KORFANTEGO DO ZYGMUNTA CELICHOWSKIEGO

W Oddziale Zbiorów Specjalnych Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zachowała się korespondencja Zygmunta Celichowskiego z lat 1879—1922. Dwa poszyty, opatrzone sygnaturą 808, zawierają blisko dwieście listów od osób prywatnych, instytucji, dyrekcji bibliotek, redakcji gazet. Adresowane są m.in. z Lwowa, Wilna, Pragi, Brukseli, Berlina i Oxfordu. Są wśród nich listy prof. Tadeusza Korzona, prof. Stanisława Kota, Wojciecha Kossaka, Wiktora Kulerskiego, Adama Napieralskiego, Franciszka Morawskiego.

Autorem czterech listów jest Wojciech Korfanty — przywódca i ideolog ruchu narodowo-demokratycznego na Górnym Śląsku, poseł do parlamentu niemieckiego, polski komisarz plebiscytowy i dyktator III powstania śląskiego, jeden z czołowych polityków Drugiej Rzeczypospolitej. Obszerna biografia polityczna Korfanteo, pióra prof. M. Orzechowskiego<sup>1</sup>, jak i poprzedzające ją liczne publikacje<sup>2</sup> zwalniają nas od szerszej prezentacji jego sylwetki. W przypadku adresata tej osobliwej korespondencji rzecz się ma zgoła odmiennie.

Zygmunt Celichowski (1845—1923) urodził się 12 sierpnia we Wronkach w pow. szamotulskim. Uczył się w gimnazjum Św. Marii Magdaleny w Poznaniu; studia uniwersyteckie odbywał w latach 1863—1868 we Wrocławiu i Berlinie, początkowo prawnicze, które porzucił dla filozofii i historii. Uwieńczył je stopniem doktora filozofii 26 listopada 1870 r. w Lipsku, na podstawie dysertacji pt. *De fontibus qui ad abdicationem Joannis Casimiri et electionem Michaelis Wisniowiecci pertinent 1668—1669* (drukem wydana w Dreźnie w 1871 r.). W roku 1869 wraca z Berlina do Wielkopolski i zostaje sekretarzem hr. Jana Działyńskiego, po czym w kwietniu 1870 r. obejmuje zarząd Biblioteki Kórnickiej. „Potrafił stworzyć z powierzzonego swej opiece zakładu żywe ognisko oświaty — pisał we wstępie do bibliografii prac Celichowskiego, W. Pocięcha — z którego przez pół wieku padały hasła odrodzenia moralnego i samoobrony gospodarczej oraz obrony naszych narodowych interesów”<sup>3</sup>.

Bibliografia prac Celichowskiego obejmuje 146 pozycji, ale jak zastrzega jej autor „pominięto przeważną część prac o charakterze publicystycznym”. Największą jego zasługą jest kontynuacja ważnego wydawnictwa, rozpoczętego przez Tytusa Działyńskiego pt. „Acta Tomiana”, zawierającego zbiór dokumentów do panowania Zygmunta I Starego. W latach 1890 i 1892 wydał cenny zbiór dokumentów do stosunków polsko-krzyżackich pt. *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruferonem*; opublikował wiele cennych zabytków piśmiennictwa staropolskiego, zarówno przedruki rzadkich i wyczerpanych druków z XVI w., jak i pierwsze wydania z rękopisów odnalezionych w bibliotece.

W jednym z listów mówił o sobie: „Nie zasklepałem się jak mól w starych książkach i rękopisach, odczuwałem tętno całego życia narodowego i społecznego i poczytywałem sobie zawsze za obowiązek brania w tym życiu wedle sił udziału — wedle dewizy Zygmunta Starego: żywe chęć”<sup>4</sup>. Istotnie, jego udział w sprawach publicznych był zawsze żywy. Pracował społecznie

<sup>1</sup> M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław 1975.

<sup>2</sup> M.in.: A. Skowroński, *Wojciech Korfanty*, Katowice 1931; S. Sopicki, *Wojciech Korfanty*, Katowice 1935; M. Tobiasz, *Pionierzy odrodzenia narodowego na Śląsku*, Katowice 1937; tenże, *Wojciech Korfanty*, Katowice 1947.

<sup>3</sup> W. Pocięcha, *Materiały do bibliografii prac dra Zygmunta Celichowskiego*, „Przegląd Biblioteczny”, 1928, s. 142.

<sup>4</sup> „Kurier Poznański”, nr 25 z 1 II 1923.

w Związku Obrony Kresów Zachodnich, Towarzystwie Przyjaciół Nauk, Towarzystwie Czytelników Ludowych. W sprawach gospodarczych i politycznych zabierał głos na łamach „Dziennika Poznańskiego” pisząc pod pseudonimem Topór, Bojan, Ostrzew. Był honorowym profesorem UAM w Poznaniu, członkiem—a od 1918 r. wiceprezesem—Polskiej Akademii Umiejętności. Zmarł 26 stycznia w Kórniku<sup>5</sup>.

Mając na uwadze fakt prawie całkowitego braku korespondencji prywatnej Korfatego<sup>6</sup>, listy te — pochodzące z września 1904 r. oraz października i listopada 1914 r. — wypełniają istniejącą w tym zakresie lukę źródłową; są cenne z punktu widzenia i zadań biografistyki. Największą bodaj wartość przedstawiają listy belińskie z listopada 1914 r. W początkach wojny Korfanty wystąpił jako zwolennik orientacji proniemieckiej. Był zwolennikiem i propagatorem koncepcji buforowego państwa polskiego uzależnionego od Niemiec, obejmującego część Kongresówki oraz ziemie białoruskie i litewskie. Jego aktywistyczne poglądy ulegają jednak szybko ewolucji — daje temu wyraz w liście z 24 listopada — choć do końca 1916 r. zajmował postawę biernego oczekiwania na rozwój wypadków<sup>7</sup>.

Ingerencja w tekst ograniczona została jedynie do zmodernizowania pisowni, zachowany natomiast został bez zmiany język i styl.

MAREK MASNYK

## I

Katowice, dnia 1-go września 1904  
(Kattowitz, Teichstr. 3)

Wielmożny Panie Doktorze.

Niedawno zostałem współnikiem jednej z tutejszych firm węgla. Starałem się założyć taki interes na własne nazwisko, lecz usiłowania moje rozbiły się o hakatyzm tutejszych kopalń. Nie chciano mi sprzedać ani cetnara węgla. Dlatego musiałem się połączyć z żydem<sup>8</sup>, który od lat taki handel prowadzi. O ile wiem nie ma polskiego handlu hurtowego węgla, a Panowie zmuszeni jesteście kupować węgiel od Niemców.

Zwracam się do Wielmożnego Pana Doktora z prośbą, aby zechciał poprzeć moje przedsięwzięcie i na zimę zamówić u mnie węgiel, którego Pan Doktor zapewne kilka wagonów rocznie potrzebuje. Oddajemy węgiel i wapno w tej samej jakości i po tych samych cenach co Niemcy, a w przyszłości będziemy mogli oddać go nawet taniej, jeśli znajdziemy tylu odbiorców, że będziemy mogli wydzierżawić sobie kopalnię.

Stosunki rodzinne — brat i ojciec wskutek rozruchów laurohuckich<sup>9</sup> pozbawieni są wszelkiej możliwości zarobkowania — zmuszają mnie do szukania zarobku jeszcze na tej drodze, aby

<sup>5</sup> Zob.: PSB, t. III, s. 221—222; Wielkopolski Słownik Biograficzny, Warszawa 1981, s. 97.

<sup>6</sup> Zwrócił na to uwagę M. Orzechowski, op. cit., s. 22.

<sup>7</sup> O stanowisku Korfatego w początkach wojny zob.: H. Jabłoński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914—1918*. Warszawa 1958, s. 101—104; M. Orzechowski, *Kilka przyczynków do biografii politycznej Wojciecha Korfatego*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, 1959, nr 4, s. 520—524; tenże, *Wojciech Korfanty...*, s. 159—176; J. Pajewski, *Listy Wojciecha Korfatego do Stanisława Kota*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. VI, z. 2, Poznań 1960, s. 311—331.

<sup>8</sup> Nazwiska nie ustalono.

<sup>9</sup> W dniu wyborów do Reichstagu, 21 czerwca 1903 r., doszło do starć między robotnikami i policją. W Siemianowicach zginął jeden robotnik, kilku zaś zostało rannych. W Zabrze

im stworzyć egzystencję. Moja pensja redaktorska<sup>10</sup> jest za szczupła, abym ich mógł utrzymać. Mam zaufanie do Wielmożnego Pana Doktora, że prośbę mą uwzględni i w razie przychylniej odpowiedzi, pozwolę sobie przysłać ofertę na węgiel i wapno.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku.

Wojciech Korfanty

## II

Berlin, 29 października 1914 r.

Wielmożny

Dr Celichowski w Kórniku.

Czcigodny Panie Doktorze.

Uprzejmie donoszę, że pieniądze dla p. hr. Zamoyskiej<sup>11</sup> do Paryża najdogodniej byłoby wysłać czekiem na jakiś bank szwajcarski lud duński. Każdy większy bank w Poznaniu poinformuje Czcigodnego Pana Doktora, jak to uczynić. Gdyby jednak Pan Doktor nie chciał użyć tej drogi, porozumiałem się z radcą duńskiego ministerium dla spraw zagranicznych, który przyrzekł mi pieniądze przesłać do Paryża pod wskazanym adresem. Adres tego pana jest następujący: Profesor dr Aage Friis<sup>12</sup>, Kopenhaga, Thervaldsensvej 24<sup>13</sup>. Pan Friis bawił w tych dniach w Berlinie i sprawę z nim omówiłem. Proszę w danym razie, powołując się na mnie, zwrócić się do niego i przesać mu czek z prośbą o przesłanie takowego p. hr. Zamoyskiej.

Z prawdziwym poważaniem

W. Korfanty

blisko 40 osób odniosło rany, aresztowano 66 robotników, w tym ojca i brata Korfantego (Tobiasz, *Wojciech Korfanty...*, s. 85—89, 101). Wspomina o tym również Kowalczyk. Twierdzi mianowicie, że ojciec W. Korfantego oraz brat Andrzej nie brali udziału w zajściach. Ojciec — zdaniem Kowalczyka — miał podobno odezwać się: „Chłopcy, nie dajcie się!”, co było wystarczającym powodem do aresztowania. J. J. Kowalczyk, *Odrodzenie Górnego Śląska. Wspomnienia*. Katowice 1932, s. 34—40.

<sup>10</sup> W latach 1901—1905 Korfanty był redaktorem naczelnym „Górnoślązaka”, pisywał również do „Dziennika Berlińskiego” i „Pracy”. Po ustąpieniu w lutym 1905 r. z redakcji „Górnoślązaka”, założył nowe pismo „Polak” (I V 1905).

<sup>11</sup> Jadwiga Zamoyska (1831—1923), żona gen. Władysława Zamoyskiego, polityka Hotelu Lambert. W latach 1914—1919 przebywała w Paryżu, zajmując się przygotowaniem do druku pamiętników męża, które pt. *Jeneral Zamoyski* (t. 1—6) ukazały się w latach 1910—1930 nakładem Biblioteki Kórnickiej. W przedsięwzięciu tym być może partycypował Celichowski, jednakże nie ustalono celu przekazywanych pieniędzy, o których mowa w liście. Wspomnienia J. Zamoyskiej (Londyn 1961) obejmują jedynie lata 1831—1864. Również korespondencja Zamoyskiej, przygotowana do druku przez córkę Marię (*Une grande âme — une grande oeuvre. La comtesse Hedwidge Zamoyska*, Paris 1930) nic o tym nie mówi.

<sup>12</sup> Friis Aage (1870—1949), duński polityk i historyk, profesor uniwersytetu w Kopenhadze (1913—1935); XVIII-wiecznik i znawca „problemu szlezwickiego”, współautor pięciotomowej pracy omawiającej historię Danii w okresie okupacji pt. *Danmark under Verdenskrig og Besaettelse*. Nordisk Familjebok, t. VII, s. 1184; *Der Grosse Brockhaus*. Wiesbaden 1954, b. IV, s. 308.

<sup>13</sup> Woryginalne Thorwaldsennivej.

## III

Berlin, W. 50. Eislebenerstr. 8  
dnia 3.11.14.

Czcigodny Panie Doktorze!

Gdyby Pan Doktor zechciał korzystać dla przesłania pieniędzy drogą przeze mnie wskazaną, proszę przesłać pieniądze w papierach, aby się nie trać dwa razy na kursie. Zwracał mi na to uwagę prof. Friis listownie. Mówiłem to już synowi<sup>14</sup> Pana Doktora, ale nie wiem czy zdołał napisać.

Przy tej sposobności ośmielam się prosić Pana Doktora, aby przy najbliższym polowaniu zechciał kazać mi ustrzelić choć z jakie 10 zajęcy i jakiego rogacza. Dziczyna tu w Berlinie tak strasznie droga, że niepodobna jej opłacić. A trzeba się zaprowiantować na wszelkie wypadki; nie wiadomo co nas czeka, w każdym razie trzeba się poważnie liczyć z wkroczeniem Rosjan do Prus. Pisma angielskie i francuskie, które tu czytuję, zgodnie donoszą, że Niemcom ani na wschodzie ani na zachodzie szczególnie się nie powodzi. Trzeba się poważnie liczyć z klęską niemiecką, szczególnie jeśli wojna potrwa dosyć długo, na co się zanosi. Przy tej sposobności proszę przyjąć wyrazy czci i poważania.

Wojciech Korfanty

## IV

Berlin W. 50. Eislebenerstrasse 8  
dnia 24.11.14.

Czcigodny Panie Doktorze!

P. prof. Friis donosi mi z Kopenhagi, że przesłane pod jego adresem dla hr. Zamoyskiej pieniądze odebrał, ale nie otrzymał żadnej wskazówki pod jakim adresem ma je wysłać do Paryża. Nie wie zatem, co ma z pieniędzmi zrobić. Proszę uprzejmie zechcieć mu podać adres pani hrabiny Zamoyskiej. Adres p. Friisa jest następujący: Prof. dr Aage Friis, Thorvaldsensvej 24<sup>15</sup>, Kopenhaga.

Nawiązując do uwag Pana Doktora o naszym położeniu w zupełności podzielam ubolewanie nad naszym rozdarciem. Wojna zastała nasze społeczeństwo zupełnie nieprzygotowane, dopiero teraz się widzi, jakie skutki ma stuletnia niewola. Po prostu brak dziś ludzi, którzy by mogli sprawę ująć w swe ręce i którzy by mogli wytynąć na widownię. Czynnikiem w tej zawierusze nie będziemy, tylko obiektem polityki zaborczej. Na początku ulegałem sam złudzeniom nie spodziewając się takiego rzeczy obrotu. Łudziłem się, że zabiegi około naszego narodu sympatii i pozyskania stron wojujących jako takie dadzą już jakieś pozytywne nadzieje na przyszłość, dziś jednak widzę, że to były złudzenia, nadzieje robione np. w Berlinie, dopóki sytuacja się nie wyjaśniła i dopóki ludzie nie oswoili się z tą straszną rzeczą, jaką jest wojna. Dziś nie wierzę, aby miały dla nas w razie zwycięstwa niemieckiego nastąpić

<sup>14</sup> Celichowski miał dwóch synów: Witold (1874—1944), dr praw, działacz polityczny związany z obozem narodowym, w l. 1919—1923 wojewoda poznański; Stanisław (1885—1947), dr praw, działacz polityczny, członek najwyższych władz SN, od r. 1913 prowadził kancelarię adwokacką w Ostrawie. Nie ustalono, o którym z nich mowa w liście.

<sup>15</sup> Woryginalne Thorwalsensvej.

jakieś ulgi w Prusiech, zachodzi raczej obawa, że szowinizm będzie triumfował na całej linii w polityce wewnętrznej. Największy zawód bodaj sprawiła nam Austria. Nie tylko okazała się zupełnie słabą i niedołęzną dostając się przez to w zupełną zależność od Niemiec, ale, co gorsza, mimo ofiar poniesionych przez społeczeństwo nasze, dziś obchodzi się z ludnością polską jak najgorzej. Reprezentantów naszych parlamentarnych w Wiedniu według nadeszłych tu informacji traktują najgorzej, robiąc Polakom zarzuty, że za mało ponieśli ofiar, że nie stawili dostatecznego oporu w Galicji wkraczającym Moskałom, którym — zdaniem sfer miarodajnych — mieli opierać się tak, jak Belgijczycy Niemcom!! W dodatku sprawa legionów jest po prostu jednym wielkim szwindlem austriackim, oszukiwano tę biedną młodzież, wyzyskiwano jej świetny zapal, wysyłano ją na miejsca najniebezpieczniejsze, dla osłaniania odwrotów lub pozyskiwania sympatii ludności w Królestwie. Galicja prawdopodobnie na zawsze przepadła i nie będziemy mieli ani jednego przytułku dla myśli i kultury polskiej. Po Moskałach nic dobrego się nie spodziewam mimo ich przecznej i mądrej polityki uprawianej teraz podczas wojny względem nas, z której Austria i Niemcy powinny sobie brać wzór. Nasz zabór wprawdzie zajmuje stanowisko względnie mądre, ale uważam za rzecz zupełnie fatalną, że wcale nie dba o wpływanie na rząd i na opinię niemiecką. Ma to związek ze wspomnianym przez Pana Doktora brakiem broszur o sprawie polskiej. Trudno żeby je pisywali Niemcy. Warto się przypatrzeć pod tym względem żydom. Nie tylko ustanowili stałe biuro dla interesów żydowskich w Królestwie w Berlinie, ale osiągnęli to, że razem ze sztabem niemieckim jeżdżą po Królestwie i bronią interesów żydów. Plany żydowskie na wypadek zwycięstwa niemieckiego i utworzenia państwa klinowego z Królestwa, o którym wciąż tu jeszcze myślę, są dla nas wprost przestraszające. Samorząd żydowski z żargonem jako uprawnionym językiem wszędzie, gdzie jest znaczny procent żydów, to minimum żądań żydowskich. Rozmawiałem tu kiedyś z tymi żydami i przestraszyłem się wprost ich apetytami. Ładnie byśmy wyglądali w tym państwie polskim. Samiśmy jednak winni, bo nie czynimy nic na wypadek ten i pozostawiamy zupełnie wolne pole żydom, którzy pracują nad odbudowaniem Polski! Co to za ironia losu! Położenie jest wprost rozpaczliwe i możemy się spodziewać rzeczy jak najgorszych dla nas. Kraj zupełnie zniszczony, wyludniony, pozostanie tylko ruina, a w dodatku pod względem politycznym nie otrzyma nic, bo w najgorszym razie i po Moskałach niczego się spodziewać nie można.

Łączę wyrazy czci i poważania.

W. Korfanty